KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Piątek 31 marca 1939 r. Nr. 90
10 gr.

Francja nie odda hektara ziemi
i złamie każdą siłę, jaka przeciw niej powstanie!
Premier Daladier odpowiedział Mussoliniemu

PARYŻ. — We środę o godz. 19.45 według czasu zachodnio-europejskiego, premier Daladier wygłosił przemówienie, które w najogólniejszym skrócie można by ująć w dwóch punktach:

1) Kategoryczny sprzeciw udzielenia jakichkolwiek koncesji na rzecz Włoch oraz

2) wezwanie do wszystkich państw, ożywionych wolą utrzymania pokoju, ażeby stowarzyszyły się z Francją we wspólnej akcji obronu pokoju w Europie.

Francja silna jak nigdy!

Francja nigdy nie była tak zespolona i silna — mówił premier Daladier, — jak w chwili obecnej. Francja jest w możności obronić wolność i pokój. Jeżeli będzie ona zmuszona, do wojny i postawiona przed alternatywą wzięcia udziału w niej, albo też narażenia swego honoru, Francja nie będzie się wahać.

W dalszym ciągu swego przemówienia, premier Daladier oświadczył, że sytuacja ekonomiczna kraju wykazała poprawę jeszcze przed ogłoszeniem ostatnich dekretów. Mówiąc o franku stwierdził, **że nie dalej jak wczoraj pomimo, że Europa znajduje się w stadium kryzysu, 4 tony złota powróciły do Francji.** To wynik jednego dnia tylko — oświadczył premier — a frank jest równie silny jak najsilniejsze jednostki monetarne świata.

Wobec wzrostu niebezpieczeństw, Francja musi w dalszym ciągu wzmacniać swe siły. Przewidując to, premier Daladier zażądał pełnomocnictw na okres w którym trzeba działać, nie zaś naradzać się, na okres w którym wyjątkowe zarządzenia będą na czasie.

Pełnomocnictwa te, które premier otrzymał, ażeby działać w spokoju, posłużą w pierwszym rzędzie do podniesienia siły armii, która dzisiaj już jest poważnym czynnikiem bezpieczeństwa Francji. Jest ona jedną z sił, na których się opiera potęga Francji.

Bezpieczeństwo Kolonie, przyjaźń

Podstawą siły Francji jest nienaruszalne imperium kolonial-

(Dokończenie na str. 6-ej).

Cała Hiszpania poddała się!
Ostatnie miasta republikańskie zgłosiły kapitulację na rzecz gen. Franco

LIZBONA. Według ostatnich wiadomości otrzymanych z Burgos, Walencja poddała się wczoraj po południu wojskom gen. Franco.

PARYŻ Według doniesień z Lizbony w ciągu wczorajszego przedpołudnia wojska narodowe opanowały Walencję, Alicante, Almerię, Murcję oraz Jaen.

Krótko przed południem przybyły do Walencji samochody ciężarowe z falangistami.

PARYŻ. Dzienniki wieczorne donoszą z Madrytu, że przeprowadzona obecnie przez wojska narodowe akcja oczyszczająca na dotychczasowym obszarze Hiszpanii republikańskiej — nosi już tylko charakter akcji policyjnej. Hiszpania republikańska bowiem przestała już istnieć.

Gen. Miaja wraz ze swym sztabem wystartował wczoraj po południu z Murcji, udając się do Oranu w Algierze.

Anglia podwaja armię
Sensacyjna deklaracja Chamberlaina

LONDYN. Premier Chamberlain złożył następujące oświadczenie w Izbie Gmin:

„W jednym z niedawnych oświadczeń zapowiedziałem, że każda strona naszego życia narodowego wraz z programem obrony będzie zbadana na nowo. W ciągu tych badań rząd zdał sobie sprawę z konieczności wykorzystania ducha ochotniczej służby, który przejawia się w całym kraju. W szczególności rząd uważa, że nie należy pozwolić na to, aby zgłaszający się do armii terytorialnej ochotnicy byli odprawiani, ponieważ oddziały, do których się zgłaszają, osiągnęły już ustalony stan liczebny.

Zgodnie z tym postanowiliśmy:

1) Połowa armia terytorialna, która obecnie składa się ze 130.000 ludzi zostanie postawiona natychmiast na stopie wojennej.

2) Połowa armia terytorialna postawiona w ten sposób na stopie wojennej, będzie podwojona, czyli jej stan liczebny podniesiony zostanie do 340.000 ludzi.

W dalszym ciągu zapowiedział premier Chamberlain zaciąg ochotniczy w szeregi armii. Metoda ochotniczego zaciągu będzie utrzymana.

Sami potrafimy patrzeć!
Obcy obserwatorzy niechaj się nie fatygują!

LONDYN. Poseł Labour Party, p. Henderson, interpelował wczoraj w Izbie premiera Chamberlaina, czy wobec propagandy insynuującej prześladowanie Niemców, mieszkających w Polsce, rząd angielski gotów jest zwrócić się do rządu polskiego z propozycją wysłania do Polski neutralnych obserwatorów".

W imieniu premiera odpowiedział wice-minister spraw zagranicznych Butler, że rząd polski nie zwracał się do Anglii w tej sprawie.

Poseł Henderson zapytywał dalej czy „wobec ostatnich wypadków oczekuje się nadal przybycia polskiego ministra spraw zagranicznych do Londynu w przyszłym tygodniu?"

Minister Butler: „Tak jest! Oczekujemy polskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie i nie wątpię, że wiele spraw będzie z nim przedyskutowanych".

Słynny „Czeluskin" zatonął
Fale porwały załogę na rumowisku oderwanej części statku

TALLIN. Jak donosiliśmy już, wskutek mgły panującej w zatoce Fińskiej w ubiegły poniedziałek najechał na mieliznę w pobliżu Tallina, płynący z Ameryki do Leningradu statek sowiecki „Czeluskin". Na pomoc uwięzionemu na mieliźnie udały się holowniki estońskie „Karin" i „Meteor", jednakże ku zdumieniu marynarzy estońskich kapitan statku sowieckiego pomoc tę odrzucił.

Wczoraj w zatoce Fińskiej szalała gwałtowna burza, w czasie której wielki, bowiem liczący 5.000 ton wyporności, „Czeluskin" pękł na dwie części, przy czym część przednia pozostała na mieliźnie, a część tylna, na której znajdowała się większość członków załogi wraz z kapitanem, została porwana przez fale.

Na pomoc „Czeluskinowi" przyszedł sowiecki transportowiec „Aszabad". Jednocześnie z portu tallińskiego wypłynął wielki łamacz lodów „Tazuja" oraz kilka innych statków, których załoga z narażeniem życia wyratowała marynarzy „Czeluskina".

Statek „Czeluskin" był jedną z najnowszych jednostek morskich Sowietów i został wybudowany w stoczni leningradzkiej w 1936 r. kosztem ponad 100.000 funtów szterlingów.

Gestapo w klasztorze Franciszkanów

FRANKFURT. NAD MENEM. Gestapo w Frankfurcie nad Menem przeprowadziła drobiazgowe rewizje w klasztorze Franciszkanów w Kelkheim oraz w konwiktach diecezjalnych Montabaur i Hadamar, jak również w domu akademików w Hadamar.

W uzasadnieniu przeprowadzonych rewizji komunikat urzędowy podaje, że chodziło o sprawdzenie zarzutów, iż część zakonników względnie młodzieży studiującej przechowuje w klasztorze względnie w konwiktach nadmierne zapasy środków żywności oraz tłuszczów.

W wyniku przeprowadzonych rewizji policja zaaresztowała kilka osób duchownych pod zarzutem niedostatecznego sprawowania czynników nadzorczych.

Przewrót komunistyczny w Niemczech
zapowiadają sowieccy dygnitarze

MOSKWA. W Moskwie **odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu międzynarodowej pomocy więźniom komunistycznym (MOPR) pod przewodnictwem przewódcy komunistów niemieckich Wilhelma Piecka.**

Wilhelm Pieck wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył:

„Komunistyczna partia Niemiec przejdzie wkrótce do rewolucyjnej ofensywy, celem obalenia ustroju faszystowskiego i wprowadzenia komunizmu w Niemczech"

Szwecja wzmacnia obronę

SZTOKHOLM. Rząd szwedzki przedłożył parlamentowi obszerny projekt ustawy w sprawie wzmocnienia obrony kraju. Projekt ten przewiduje m. inn. podwyższenie obowiązkowego okresu służby dla poborowych w marynarce szwedzkiej z 200 do 340 dni.

Okres służby wojskowej w armii lądowej podwyższony będzie o 30 dni. Na zakup specjalnego sprzętu wojskowego uruchomiony ma być dodatkowy kredyt w wysokości 58 milionów koron szwedzkich.

Szwedzkie lotnictwo wojskowe ma otrzymać 24 nowe bombowce oraz 15 samolotów myśliwskich.

Kalendarz dnia

31 Marca

PIĄTEK

† Balbina p., Jutro: Hugon b. Słońca wsch. 5.40 zach. 13.30. Księż. wsch. 14.40 zach. 3.32.

KRONIKA HISTORYCZNA

1352. Kazimierz W. zwycięża Ludwika węgierskiego w bitwie pod Bełzem.
1885. Zmarł we Francji poeta Bogdan Zalewski.
1923. Zamordowanie ks. prałata Budkiewicza w więzieniu bolszewickim.

PRZYSŁOWIA

Gdy w marcu grzmi,
W maju śniegiem ćmi.

15000 zabitych i rannych podczas walk w Chinach

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński, walki na centralnym odcinku frontu w prowincji Kiangsi, trwaja w dalszym ciągu. Ośrodkiem działań wojennych pozostaje odcinek Nanczang, gdzie toczą się walki w okolicy miasta.

Według danych dowództwa chińskiego, zajęcie m. Nanczang kosztowało Japończyków przeszło 15.000 w zabitych i rannych.

Na lewym skrzydle chińskim Japończycy zagrażają, przez Anji i Fyntsian jedynej drodze komunikacyjnej, łączącej pozycje chińskie z m. Czangsza.

Stwarza to dla Chińczyków niebezpieczną sytuacje, bowiem, o ile gros sił chińskich pozostanie na obecnych pozycjach, mogą one z łatwością zostać otoczone.



Już 35 milionów na pożyczkę dozbrojeniową

Społeczeństwo godnie odpowiada na hasło dozbrojenia w powietrzu

W „Polsce Zbrojnej" czytamy:

Ojczyzna znowu puka do naszych serc, Do naszych serc i kies. Za kilka dni, 5 kwietnia rb. otwarta będzie subskrypcja pożyczki przeznaczonej na dozbrojenie Polski w powietrzu.

Od szeregu dni, pod wpływem ważnych wydarzeń dziejowych idących ku nam z zewnątrz, jesteśmy świadkami wielkiego i ścisłego zjednoczenia narodu, mobilizacji gotowości obywatelskiej, wzmożonej czujności i całkowitego oddania się jednostki celom ogólnym, wyższym.

Gotowość ta, ofiarność, która w Polsce nie zawodzi nigdy, znajdzie teraz swe ujście, wyładuje się w sposób konkretny.

Wiemy, że musimy być zbrojni, rozumiemy dobrze, iż w czasach dzisiejszych, w wieku XX walki w powietrzu, musimy przede wszystkim w powietrzu być silni. Wielki nasz naród musi mieć wolny dech. Jakiż stąd wniosek? Musimy mieć możliwe najsilniejsze lotnictwo, musimy mieć najlepszą, na 'jaką nas stać, obronę przeciwlotniczą. Jak to brzmi konkretnie? To setki nowych dla Polski samolotów, setki nowych dział dla zwalczania przeciwnika w powietrzu. Polska i tylko Polska musi panować w swym powietrzu. Powietrze polskie musi być wolne.

Każdy z nas gotów jest wziąć broń na ramię i maszerować, gdy każe Wódz. Gdy Ojczyzna zwraca się do nas, byśmy pożyczyli Jej część swych oszczędności, by ją dozbroić należycie, gdy nie żąda ofiar, tylko pożyczki, to jest to dla nas równoznaczne z nakazem Wodza:

M a s z e r o w a ć.

Ruszamy w kierunku wskazanym karnie, po staremu, wszyscy, w jeden rytm i takt, nie oglądając się kto ma być pierwszy, a kto ostatni, bo rozumiemy wszyscy, do ostatniego, nasze zadanie.

By dojrzeć wykonania tego zadania dla całego Narodu z rozkazu Wodza, stanął na czele żołnierz, weteran walk o niepodległoć, inspektor armii, generał broni inż. Leon Berbecki.

Znamy go wszyscy.

Skoro Wódz na ten odcinek pracy narodowej żołnierza wybrał — jakiż stąd wniosek, Koledzy?

Wybór, którego dokonał Wódz, nas przede wszystkim obowiązuje, żołnierzy.

Wniosek dla nas jeden. Dla wszystkich, starych i młodych, dla czynnej służby, dla rezerwy, dla pospolitego ruszenia i dla stanu spoczynku, dla całej polskiej wiary:

Nie damy się ubiec nikomu. Nie tylko na paradzie żołnierz pierwsze miejsce zajmuje, nie tylko dlatego w pierwszym kroczy szeregu, że na wojnę pierwszy idzie. Nie, tam gdzie idzie też tylko o wyścig pokojowej pracy, wyścig gotowości obywatelskiej i oddania, tam żołnierz polski też innym przewodzić będzie i przykładem swym innych pociągnie.

Powiedział Wódz, że „rzeczy piękne i wielkie powstają ofiarnością jednostek", a cóż może być w tej chwili piękniejsze i większe dla nas, jak wolność Polski w powietrzu, jak cel nieśmiertelny, jedyny, wieczny:

Wolność Ojczyzny.

Hasło dozbrojenia w powietrzu, rzucone przez Naczelnego Wodza, znalazło najwyższy oddźwięk w całym społeczeństwie.

Deklaracje na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej napływają w coraz szybszym tempie. Spieszą z ofiarami wszyscy: przemysłowcy, fabrykanci, obywatele ziemsy, robotnicy, ludzie od warsztatów, wieśniacy.

Pomiędzy nimi nie brak najbardziej rozczulających dowodów prawdziwego patriotyzmu dziecięcego. Pocztą ostatnia przyniosła nam do Redakcji list od 5-letniej Janeczki Kosińskiej z Krakowa. Pisze nam tak oto:

— Niech Pan Redaktor nie myśli, że choć jestem taka jeszcze mała, to nie wiem o tym, że Polska musi mieć bardzo dużo samolotów. A na to przecież potrzeba wiele pieniędzy. Musimy je wszyscy złożyć.

A jak nas napadną nieprzyjacielskie samoloty i będą chciały zrzucać bomby, żeby zniszczyć nasze miasta, to bronić nas musi taka artyleria, która te samoloty zestrzeli.

Mamusia mi mówiła, że takie armaty i samoloty to kosztują dużo. Dlatego i ja także składam swoje oszczędności. Nie mam dużo, bo tylko 7 złotych, ale przecież i to się przyda. Prawda?

Niech ten wzruszający czyn dziecięcy będzie dla nas wszystkich przykładem.

Jak wygląda dotychczasowy wynik subskrypcji Pożyczki? Cyfry mówią tu same za siebie. We czwartek o godzinie 9-ej rano suma przekroczyła 35 milionów złotych.

Najważniejsze zgłoszenia napłynęły ostatnio od następujących instytucji i firm.

Bank Gospodarstwa Krajowego — 1 milion złotych. Przedsiębiorstwa kontrolowane przez B. G. K. — 2.300.000 złotych, Zakłady Scheiblera i Grohmana — 400.000 złotych, Bank Towarzystw Spółdzielczych — 100.000 złotych, pracownicy f-my „Bata" — 43.000 złotych i t. d.

Nie sposób wymienić jest tu wszystkich. Nie starczyłoby ani miejsca ani czasu.

Zgłoszenia płyną. Płyną coraz szybciej i obficiej. Nadsyłają je wszyscy bez wyjątku, bez różnicy przekonań, wyznań i zawodów.

Nadsyła je każdy, komu Mocarstwowość Polski nie jest obca i obojętna.



Angielska para królewska na przyjęciu u prem. Chamberlaina

LONDYN. Premier Chamberlain gościł w swych apartamentach przy Downing Street 10 angielską parę królewską. W obiedzie, wydanym na cześć króla Jerzego VI i królowej Elżbiety, wzięli udział również inni członkowie rządu angielskiego.

Premier Chamberlain po raz pierwszy od czasu dojścia do władzy, podejmował u siebie angielską parę monarszą.

SPEŁŃ NAKAZ SERCA
I SUMIENIA:
ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY
NA POMOC ZIMOWĄ.

BEZINTERESOWNA OBSŁUGA POŻYCZKI LOTNICZEJ PRZEZ P. K. O.

Celem ułatwienia i uprzystępnienia milionowym rzeszom patriotycznego społeczeństwa subskrypcji pożyczki Obrony Przeciwlotniczej — PKO stawia do dyspozycji cały swój aparat, który dokonywać będzie bezinteresownie wszelkich czynności związanych ze zgłoszeniami i wpłatami subskrybentów.

Wpłaty zatem na pożyczkę lotniczą zwolnione będą całkowicie od opłat manipulacyjnych, a potrzebne druki i blankiety nadawcze dostarczone będą bezpłatnie.

Na małej wokandzie...

Dni przeciwlotnicze

czyli: Ofiara gazów

(A. E.) Jak wiadomo z gazet, w czasie „dni przeciwlotniczych zdarzyło się kilka wypadków.

Ofiarę jednego z takich wypadków obserwowała publiczność, zgromadzona w sali Sądu Grodzkiego w Warszawie. A był tą ofiarą pan Bogumił Filut, który przybył do Sądu, wezwany w charakterze świadka.

Oczy miał nabiegłe krwią, twarz prawie fioletową, włosy zwichrzone... Typowy obraz człowieka, zatrutego gazem.

— Co świadek wie o sprawie? — spytał sędzia.

— Wedle jajek na miętko, to bardzo zdrowe, o wiele komu nie szkodzą — odparł świadek chrapliwym głosem. — Także samo jajka na twardo...

— Co pan wygadujesz?

— Na twardo mówię. Kto mówi na miętko? — obejrzał się świadek na publiczność.

— Do sądu proszę mówić!!

— A do kogo ja mówię. A pan szanowny wedle czego mnie tu wzywał?

— Tak się do sądu nie mówi — denerwował się sędzia.

— Nie umię inaczej, proszę pana mecenasa. Do szkół nie chodziłem...

Za oknami huczało.

— Czyś pan zagazowany?

— Jak fabryka majowa — westchnął świadek, opierając się o barierkę. — Zagazowany jestem. I wiśniówka, i żubrówka, i kminkówka... Całkiem się ruszać z tego gazu nie mogię.

Sąd skazał pana Bugumiła za niewłaściwe zachowanie się w sądzie na 20 złotych grzywny.

Co uczyni Francja z cudzoziemcami

na wypadek wojny

Do aresztu pójdą agitatorzy, do obozów - niepożądane elementy

PARYŻ. „Matin" podaje na zasadzie informacji, otrzymanych w ministerstwie spraw wewn. liczne szczegóły planu wypracowanego w czasie kryzysu wrześniowego, dotyczącego losu 3 i pół milionów cudzoziemców, żyjących we Francji — na wypadek wojny.

Dziennik pisze, że przede wszystkim zaaresztowani zostaną wszyscy agitatorzy. Podejrzane i niepotrzebne elementy umieszczone zostaną w specjalnych obozach kancentracyjnych. Pozostali zaś cudzoziemcy znajdą zajęcie w przemyśle zbrojeniowym, albo też w rolnictwie.

Poza tym dziennik wyraża nadzieję, że znaczna ich ilość zgłosi się do szeregów, ażeby w ten sposób okazać Francji wdzięczność za doznaną gościnę.

Woźny zamordował żonę

po czym powiesił się w stodole na belce

Makabryczna zbrodnia miała miejsce w osiedlu Teklin w powiecie mińsko - mazowieckim.

Na terenie osiedla zamieszkiwała od dłuższego już czasu 27-letnia Dąbrowska. Mąż jej, 41-letni Józef, zatrudniony był w charakterze woźnego w szkole powszechnej i zamieszkiwał stale w Warszawie przy ulicy 6-go Sierpnia 2.

Onegdaj rano Dąbrowski wybrał się w odwiedziny do żony Przybył rano, wyjechać zaś miał wieczorem, jednym z ostatnich pociągów.

Po spożyciu kolacji małżonkowie udali się razem na stację, do której droga wiedzie przez las i zagajniki.

W momencie, gdy Dąbrowscy znaleźli się w lesie, **woźny rzucił się na żonę z nożem w ręku.** Nim kobieta zdążyła zorientować się o co chodzi, **szaleniec zadał jej kilka straszliwych ciosów w piersi, głowę i klatkę piersiową.** Nieszczęśliwa runęła na ziemię, brocząc obficie krwią.

Potworny morderca nie poprzestał jednakże na tym. **Zawlókłszy nieprzytomną ofiarę w gęste zarośla, poderznął jej tym samym nożem gardło.**

Dokonawszy mrożącej krew w żyłach zbrodni Dąbrowski powrócił do domu i wszedłszy do stojącej obok stodoły powiesił się na belce.

Wdrożone natychmiast przez władze bezpieczeństwa dochodzenie ustaliła, iż zbrodnia, dokonana przez Dąbrowskiego miała podłoże zazdrości. Mimo tego, że żona nie dawała Dąbrowskiemu najmniejszych podstaw do tego, podejrzewał on ją bezustannie o utrzymywanie bliższych stosunków z różnymi mężczyznami.

Sąsiedzi nieszczęśliwej kobiety stwierdzili, że pomiędzy małżonkami wybuchały bardzo częste kłótnie i awantury. **Dąbrowski groził często żonie, że zamorduje ją, jeżeli nie przestanie go zdradzać. Zamiary te wprowadził w czyn.**

Nieuzasadniona zazdrość skończyła się straszliwie. Dwa trupy ludzkie padły w finale małżeńskich nieporozumień.

„Polskie dni w Anglii"

Znaczenie wizyty min. Becka w Londynie

podnosi cała prasa europejska — Doniosła rola Polski w obecnej sytuacji politycznej - Stan zdenerwowania w Berlinie nie zmniejszył się

Najbardziej interesującym tematem rozważań prasy europejskiej jest w tej chwili Polska. Można powiedzieć bez przesady, że dyskusja nad polityką polską zajmuje czołowe miejsce w prasie.

Wielkie dzienniki polityczne zastanawiają się nad wytycznymi naszej polityki na najbliższy okres. Wizyta min. Becka w Londynie daje nasuwa publicystom różne domysły.

Min. Beck, jak już donosiliśmy, będzie podczas swojego pobytu w Anglii (od 3 do 6 kwietnia), konferował z premierem Chamberlainem, min. Halifaxem, ponadto będzie podejmowany przez parę królewską oraz admiralicję.

W obecnej sytuacji stanowisko, jakie zajmie Polska, jest nie zmiernie ważne dla dalszego układu sił w Europie.

Utrzymuje się więc w angielskich kołach politycznych wiadomość, że Anglia jest gotowa udzielić konkretnych gwarancyj na Wschodzie, a to dla Polski i Rumunii, na wypadek jakiejkolwiek agresji.

Jasnym jest, że jeśli Anglia i Francja pragną uchronić Europę od dalszych niespodzianek ze strony niemieckiej, wówczas nie może to nastąpić bez udziału Polski. Ciężar gatunkowy nasz jest bowiem bardzo duży. Polska, opierając się wszelkiej polityce blokowej, broni swojej niepodległości i swych granic własnymi siłami. Społeczeństwo polskie nie odczuwa przed nikim żadnej obawy i jest na każdą ewentualność przygotowane. Nie ma takiej ofiary, której by Polska nie złożyła na ołtarzu Ojczyzny.

Oba mocarstwa zachodnie doskonale zdają sobie sprawę za równo ze siły Polski jak i z jej kluczowego stanowiska.

Zabiegi mocarstw zachodnich uznanie jakim Polska się tam cieszy, dziwnie denerwują prasę niemiecką. Berlińskie dzienniki, rozważając zbliżającą się wizytę londyńską min. Becka, starają się przekonać Polskę, że nie ma żadnego interesu w zbliżeniu się do mocarstw zachodnich. Tylko dalsze prowadzenie obecnej polityki współpracy z Niemcami, może dać Polsce korzyści.

Oczywiście prasa niemiecka zupełnie przemilcza zmianę sytuacji jaka zaszła w ostatnich tygodniach, natomiast bezustannie wynajdują plamy w Polsce.

Powtarzają się więc wiadomości o rzekomych prześladowaniach niemieckiej mniejszości, nie pisze się natomiast prawdy, a mianowicie, że Niemcy prowokują Polaków swoim postępowaniem. Prasa praska, oczywiście dyrygowana przez Niemców, załamuje ręce nad Gdynią, która wiele straci z powodu utraty eksportu czeskosłowackiego.

Wizyta londyńska, jak więc widzimy, jest szeroko komentowana i określana jest jako najważniejsze wydarzenie w polityce europejskiej.

Wesoły Kącik

Z braku drobnych

Mój znajomy, pan Wacław, kiedy wychodzi z domu, zabiera z sobą stale kilkadziesiąt złotych drobnymi.

Kiedy go spytałem dlaczego opowiedział mi następującą historię:

— Wygolony, wyperfumowany, z wspaniałym bukietem kwiatów jechałem tramwajem na imieniny mojej narzeczonej. Godzina była późna.

Obok mnie usiadła młoda panienka. Była mocno strapiona. Konduktor nie miał reszty z 20-tu złotych. A ona innych pieniędzy nie miała. Tylko jeden 20-złotowy banknot.

— Pani pozwoli, że wyłożę za panią — zaofiarowałem się. — I nie czekając na odpowiedź wręczyłem konduktorowi 20 groszy.

Panienka zarumieniła się i wetknęła mi w ręce banknot.

— Nie mogę pozwolić, żeby pan za mnie płacił. Niech mi pan wyda reszty.

— Niestety! Mam tylko 7 złotych drobnymi!.. Ale to taka drobnostka.

— Stanowczo nie pozwolę! — uparła się panienka — W takim razie zmienimy na ulicy.

• • •

Miałem wysiąść na Chłodnej. Ale ponieważ panienka jechała na Młynarską, więc nie chcąc jej obrażać, wysiadłem dopiero na Młynarskiej.

— Znam tu jeden sklepik, gdzie o tej porze można jeszcze wejść — poinformowała mnie panienka.

— Tam nam zmienią.

Zapukaliśmy do sklepiku. Otworzyła jakaś babina i kiedy dowiedziała się o co chodzi, parsknęła gniewnie.

— Zwariował pan? Po północy pan mnie buzi, na karę nała, żeby pieniądze zmieniać?! Nie mam drobnych!

— Nie, nie!.. Ja.. ja.. chcę coś kupić! — starałem się ratować sytuację.

— Co panu dać?

— Śledzia! — podpowiedziała mi moja towarzyszka. I uśmiechnęła się do mnie porozumiewawczo — Bo to najtańsze.

Sklepiczarka zamilkła i po chwili wyniosła mi śledzia. Wyciągnąłem banknot.

— Mówiłam, że nie mam drobnych! — mruknęła gniewnie.

Trudno. Zapłaciłem za śledzia. A banknot pozostał nierozmieniony.

Z bukietem w jednej ręce, ze śledziem w drugiej, zacząłem wędrować po innych sklepach i kawiarniach.

Po kwadransie miałem już 3 śledzie, 5 ogórków i paczkę cukru, a 29-tu złotych rozmienić nie mogłem.

— Niech pani zabierze swoje 20 złotych — błagałem. Niech mnie pani zwolni.

Ale ambitna panienka uparła się.

— Wykluczone! Nie pozwolę, żeby obcy pan płacił za mnie tramwaju! Muszę panu zwrócić.

Około pierwszej miałem już 10 różnych paczek i nareszcie 20 złotych zmieniłem. Z nienawiścią wydałem przeklętej panience resztę i pojechałem taksówką do narzeczonej.

Narzeczona na mój widok o mało co nie zemdlała.

Całe palto i kwiaty przesiąkły sosem śledziowym. Z kieszeni wystawały mi ogórki. Sypał się z torebek cukier i mąka...

Nazajutrz odesłano mi do domu zostawione w przedpokoju śledzie, ogórki i cukier wraz z listem, który brzmiał:

„Przynosić na imieniny narzeczonej śledzie i ogórki może tylko wariat, albo nałogowy alkoholik. Stosunki nasze uważam za zerwane.

• • •

— Rozumie pan — zakończył swe tragiczne opowiadanie pan Wacław — przez brak drobnych, przez jedne 20 groszy straciłem narzeczoną i... 3-piętrową kamienicę którą miałem dostać w posagu.

Dlatego teraz stale noszę przy sobie kilkadziesiąt złotych drobnymi.

Napoleon Sądek.

dokończenie obok.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
PIĄTEK, DN. 31. III. 1939 R.

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka lekka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka lekka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Coś" — bajka dla dzieci. 11.25 Muzyka lekka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Już wiosna" — reportaż przyrodniczy. 15.20 Higiena gimnastyki. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.55 Recital wokalno - fortepianowy. 17.05 Życie portów. 17.15 Miniatury kwartetowe. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nikt mnie nie zna". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „W paryskich pracowniach". 21.15 Płyty (Bethoven). 22.15 — 22.20 Przerwa. 22.30 Koncert ze Szwecji. 23.00 Przegląd prasy. 23.05 Ostatnie wiadomości. 23.10 — 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.05 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Recital śpiewaczy. 21.25 „U kresu sił" — szkic literacki. 21.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55 Koncert rozrywkowy.

DZIŚ DNIA 31. III. 1939 R.
15.00 „Już wiosna".
18.30 „Nikt mnie nie zna" — komedia.
21.00 W paryskich pracowniach
22.30 Koncert ze Szwecji i do Szwecji.

Włosi — niezadowoleni, Niemcy — oburzeni

Echa mowy prem. Daladiera

RZYM, Przemówienie premiera Daladier wywołało w rzymskich kołach politycznych wrażenie nieustępliwego stanowiska Francji, przy czym koła te pod kreślają, że argumentacja premiera Francji omija istotę kolonialnych żądań włoskich.

Stanowisko, zajęte przez premiera Daladier, uchodzi w kołach włoskich za niezrozumiałe, albowiem premier nie udzielił odpowiedzi na ofertę Mussoliniego, który w umowie swej wymienił trzy zasadnicze punkty żądań włoskich: Tunis, Dżibuti i Suez, mające być przedmiotem ewentualnych rozmów.

Wobec tych żądań włoskich Daladier zadowolił się stwierdzeniem, że Francja w dalszym ciągu uznaje układ z 1935 r., określony przez Włochy jako nieważący.

Zdaniem włoskich kół politycznych, argumentacja Daladier pozbawiona jest podstaw, gdyż żądania Włoch wobec Francji nie zostały spełnione.

REAKCJA BERLINA NA PRZEMÓWIENIE PREMIERA DALADIER.

BERLIN. Pomimo, że polityczne koła niemieckie odnoszą się do przemówienia premiera Daladier z największą rezerwą można zauważyć w tych kołach pewne niezadowolenie.

Na ogół prasa wstrzymuje się od komentarzy. Tylko korespondent dyplomatyczny „Hamburger Fremdenblatt", pisze m. in.:

„Premier francuski uważa, że Włochy powinny dokładnie sprecyzować swe żądania, lecz nie wyciąga nieodzownych konsekwencji z takiego stanowiska. Daladier chce wprawdzie rokowań jednakże na zasadzie układu, którego Włochy już nie uznają".

Równocześnie dziennik ostro występuje przeciwko zarzucanym Rzeszy przez premiera Daladier zamiarom imperialistycznym.

Porwanie biskupa

przez chińskich piratów

LONDYN. Według wiadomości otrzymanych z Chin, banda piratów chińskich uprowadziła biskupa Ankingu oraz 6 misjonarzy, należących do zakonu OO. Jezuitów.

Chińczycy spodziewają się uzyskać znaczny okup za uprowadzonych duchownych.

Przy ujściu rzeki Jangtse oddział partyzantów chińskich napadł na parowiec włoski „Romolo" i zrabował go doszczętnie.

Przewódcy Hiszpanii republikańskie

schronili się do Oranu

Algier. Poza generałem Miają, który przybył we środę z Walencji do Oranu, wylądowało tam w ciągu dnia 7 republikańskich samolotów wojskowych, przywożąc łącznie 54-ch przywódców republikańskich.

Poza tym do portu w Oranie przybił statek republikański z Alincante, mając na pokładzie większą ilość uchodźców z Hiszpanii środkowej.

Do portu wojennego Mesr-el-Kebr przybyli na pokładach różnych statków uchodźcy z Hiszpanii centralnej w łącznej liczbie 20.000 osób.

Publikacja noty włoskiej

z dnia 17 grudnia 1938 r.

PARYŻ. Przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych Izby Deputowanych, Mistler, odczytał na posiedzeniu komisji tekst noty włoskiej z 17 grudnia 1938 r., jak również notę rządu francuskiego z 25 grudnia 1938 r.

Poza tym Mistler podał do wiadomości komisji szereg dokumentów, dotyczących stosunków włosko - francuskich, w pierwszym rzędzie całą korespondencję, która poprzedziła podpisanie układu Mussolini — Laval z dnia 7 stycznia 1935 r.

Tekst noty włoskiej z dnia 17 grudnia 1938 r. został ponadto opublikowany we wszystkich pismach francuskich.

Mussolini — Goering

Spotkanie to dojdzie do skutku w Rzymie

RZYM. W dniu wczorajszym Mussolini wyjechał w towarzystwie ministra robót publicznych na objazd kilku miast kalabryjskich. Podróż jego potrwa dwa do trzech dni.

Marszałek Goering, przebywający w San Remo pozostanie tam do 4 kwietnia b. r. po czym przybędzie prawdopodobnie do Rzymu, gdzie spotkać się ma z Mussolinim

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Po rozpaczliwej walce, jaką stoczyli Jose i Pampieta z Heleną, pierwszy wrócił do siebie Jose. Dowlókł się do następnego pokoju i zatelefonował do swojego przyjaciela d-ra Alfonso, prosząc go, aby przyszedł i opatrzył go. Dr. Alfonso zaraz przyjechał i po opatrzeniu rannych, zapytał służbę, kto zranił Josego i obie kobiety?

Służba wzruszyła ramionami. O niczym nia miała bowiem pojęcia. Znajdowala się na dole i nie wiedziała co działo się na górze.

— Może dokonano napadu bandyckiego? — pytał w dalszym ciągu dr. Alfonso.

— Napad bandycki? Nie, to wykluczone.

Dr. Alfonso znów zajął się swoim przyjacielem, Josem, który ponownie zemdlał, zastrzyknął mu jakiś środek wzmacniający. Zastrzyk zrobił swoje. Powoli Jose wracał do siebie. Wreszcie otworzył oczy i rzekł:

— Alfonso... Ty?...

— Tak, ja. Co się tutaj stało?

— Ach, to wszystko przez tę wściekłą babę...

— Jaką babę? .

— Nie, to diabeł, nie kobieta!... Nigdybym nie podejrzewał kobiety o taką siłę...

— Nic nie rozumiem.... Kobieta tak cię oporządziła?

— Tak... Sprowadzono mi nowy „towar".

— Biła ciebie? Dziwne... I nie mogełś sobie z nią dać rady?

Ale dostała też za swoje... Leży tam porządnie oporządzona...

— Jest to ta kobieta, którą dopiero co ocuciłem?

— Tak, tak...

— I pozwoliłeś pobić się przez kobietę... Wstydź się Don Jose!

— Mówię ci, że takiej silnej bestii jeszcze nie widziałem... Będę musiał porządnie się napracować, zanim zarobię coś na niej. Alfonso, znów robi mi się niedobrze...

Jose zaczął stękać. Bóle, na pewien czas uśmierzone, znów zaczęły go gnębić.

— Sądzę, że należałoby skończyć z taką bestią... — rzekł Alfonso. — Może jeszcze uczynić z gościem, to samo, co z tobą...

— Szkoda jej zgładzić... Ma ciało jak alabaster i jest piękna... Nie masz czego się martwić, wytresujemy ją... Gdy można słonia nauczyć tańczyć, z pewnością i ją będzie można nauczyć uległości...

— A co teraz z nią zrobisz?

— Najlepszą szkołą dla niej będzie moja piwnica. Nie było jeszcze kobiety, która po opuszczeniu tej piwnicy, nie byłaby łagodna jak owieczka.. Zawołaj grubą murzynkę, Jenny. Nauczy ona te bestyjkę moresu... Jenny zna się na tych rzeczach a przy tym jest silna jak mężczyzna.

Po dziesięciu minutach Jenny zniosła Helenę do lochu. Było to prywatne „więzienie Don Josego, przeznaczone dla zbyt opornych kobiet.

Helena nie stawiała obecnie oporu, z tej prostej przyczyny, że była nieprzytomna i nie wiedziała, co się wokół niej dzieje.

Dopiero po upływie kilku godzin odzyskała świadomość. Gdy otworzyła oczy i rozejrzała się po celi zadrżała na całym ciele i krew zastygła jej w żyłach.

Leżała na szerokiej, twardej ławie w ciemnym lochu. Stalowe drzwi miały „judesza", jak drzwi cel więziennych.

Przez pierwszych kilka chwil Helena niczego sobie nie przypominała. Z początku sądziła, że została aresztowana, czy popełniła jakieś przestępstwo.

Zaraz też odczuła silne bóle. Tak straszliwie ją bolało gordło, że nie mogła nawet łykać śliny. Całą płonęła a każde poruszenie ciałem sprawiało jej nieludzki ból.

Powoli też wyłaniały się jej z pamięci ostatnie straszliwe przeżycia. Jeszcze raz powiodła wzrokiem po celi i krople zimnego potu wystąpiły jej na czoło.

Po raz pierwszy w życiu znalazła się w tak rozpaczliwej sytuacji, po raz pierwszy była tak bezbronna, samotna i złamana jak obecnie.

Oczyma wyobraźnie ujrzała nagle swoje jedyne dziecko, swego Zbyszka. Widziała, jak wyciąga do niej swoje rączki. Zdawało się jej, że słyszy, jak woła: „Mamusiu! Mamusiu"!

Łzy popłynęły jej z oczu. Już dawno nie płakała tak spazmatycznie. Ale tylko zimne, kamienne ściany lochu słyszały jej płacz.

— Zbyszku... Kochany Zbyszku... Mój skarbie jedyny.... Dlaczego los tak okrutnie mnie ukarał?... Dlaczego tak bezlitośnie oderwał mnie od ciebie?... — zasłoniła dłońmi twarz.

W więzieniu, w którym znajdowała się obecnie, paliła się mała żarówka, oblewająca celę słabym niesamowitym światłem. Cela nie była o wiele większa od ławki, na której Helena leżała. Drzwi były odległe od niej o niecałe dwa kroki.

Helena jeszcze długo płakała. W końcu uspokoiła się. Chciała wyjrzeć na zewnątrz przez „judasza", ale nie mogła ruszać się z miejsca. Całe ciało było zbolałe, a przy najlżejszym poruszeniu się, odczuwała niewymowny ból.

Tak straszliwie bolało ją gardło ,że nie była nawet w stanie krzyczeć! Prawdopodobnie nie mogłaby teraz mówić na głos.

Gdyby teraz otworzyły się drzwi i gdyby ten łotr rzucił się na nią, mógłby z nią uczynić, co mu się podobało, ponieważ jest całkowicie wyczerpana — pomyślała z rozpaczą.

Helena złożyła dłonie jak do modlitwy i szeptała:

— Przenajświętsza Panienko... Matko wszystkich cierpiących!... Zlituj się nade mną... Zabierz mnie do siebie... Nie mogę dłużej znosić tych katuszy... Tylko śmierć może mnie wyzwolić z tych cierpień... Nie, nie mogę dłużej... Pragnę umrzeć!... Umrzeć!...

Uważała bowiem obecnie śmierć za jedyne wyjście z tej rozpaczliwej sytuacji.

Długo się jeszcze modliła, błagając Boga o śmierć. Następnie zamknęła oczy i leżała nieruchomo. Chwilami zdawało się jej, że zaraz przyjdzie po nią śmierć, że zaraz nastąpi wyzwolenie. Serce jej biło powoli, coraz wolniej, jakgdyby zamierzało zatrzymać się.

Ale zamiast śmierci nastąpiła tak prozaiczna rzecz, jak pragnienie. Straszliwe pragnienie, zaczęło dawać się jej we znaki.

A więc śmierć nie nadchodziła? Zamiast niej pojawiło się nowe cierpienie, nowe katusze... Ale jak długo będzie się jeszcze tak męczyła?....

Nagle usłyszała kroki. Ktoś zatrzymał się przy drzwiach.

Helena zadrżała na całym ciele.

— Teraz jestem zgubiona... Teraz zrobią ze mną, co im się żywnie spodoba... Teraz nie jestem w stanie stawiać oporu... Boże, pomóż mi... pomóż mi!... szeptały jej wargi

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Czy przygotować panu obiad jutro? Zostanie pan jeszcze u nas?

— Tak... prawie, że na pewno.

— Dobrze, postaramy się więc o specjalne zapasy.

— Co rzekłszy, Lebas wziął w jedną rękę świecę, a w drugą — walizkę podróżnego i zaprowadził go do przygotowanego noclegu.

Nazajutrz o dziewiątej z rana podróżny wyszedł, przed tym bardzo starannie się ubierając Bez wahania udał się w kierunku zamku.

Widząc, że furtka jest otwarta, wszedł śmiało, zapytując jednak pracującego obok ogrodnika.

— Czy można do pani hrabiny?

Ponieważ ogrodnik jakoś się wahał co do odpowiedzi, przybysz wsunął mu pokryjomu dwa złote, po czym ogrodnik grzecznie zdjął czapkę i rzekł:

— Wielmożny pan będzie łaskaw wejść, tylko, to właściwie nie w porę...

— Dlaczego?

— Bo jaśnie hrabina jest bardzo chora.

Nieznajomy drgnął. Opanował się jednak i rzekł:

— To nic, już ja jakoś postaram się jej nie fatygować.

Udał się wreszcie wolnym krokiem dalej, przypatrując się bacznie sadowi warzywnemu. Następnie wszedł do parku, okalającego zamek.

Wreszcie dotarł do zamku. Zadzwonił. Zjawił się lokaj, wielce zasępiony.

— Proszę mnie zameldować do pani hrabiny — rzekł przybysz — oto mój bilet wizytowy.

Podał jednocześnie kartę wizytową z herbem.

— Niestety, jaśnie hrabina nie przyjmuje nikogo. Jest chora.

— Wiem, a jednak proszę o zameldowanie mnie. Przybywam w sprawie niesłychanie ważnej i pilnej.

Lokaj spojrzał na bilet wizytowy, by wiedzieć, kogo zameldować...

Lokaj przeczytał na bilecie wizytowym:

„Stefan hrabia Kolnossy"

Skłonił się nisko przed takim tytułem i udał się na górę.

Po chwili już rzekomy hrabia węgierski, a faktycznie Franciszek Mandyk był przyjęty przez hrabinę Kastalską.

Nieszczęsna kobieta była nie do poznania. Twarz była poryta zmarszczkami trosk i zgryzot. Wydawała się o wiele starsza, niż była w rzeczywistości.

Cerę miła woskowo - żółtą, policzki zapadłe, oczy podkrążone sinymi obwódkami. Znać było kompletne wyczerpanie organizmu.

Siedziała w fotelu oparta o poduszki. U wezgłowia stał Leon, jej zaufany sługa i powiernik.

— Ach, to pan, drogi hrabio — rzekła cichym, słabym głosem, spoglądając na przybysza z wyraźną sympatią. — Spodziewałam się pańskiego przybycia. Przeczuwałam je. Niestety, znajduje mnie pan w smutnym stanie.

— Widzę, hrabino i sprawia mi to wiele smutku. Z całego serca życzę pani jak najszybszego wyzdrowienia.

— Ach, o tym nawet nie mówmy. Jestem już za stara... i za chora, by zachować nadzieję na to, że jeszcze długo pożyję. Zwłaszcza po tym strasznym ciosie, jaki mnie dotknął.

— Mnie też ta sama bodaj przykra sprawa tu sprowadza. Chciałem porozmawiać z hrabiną o tym zgonie przedwczesnym i jeżeli można... nieść pociechę...

— O, drogi przyjacielu, już mnie nikt nigdy pocieszyć nie zdoła! Wyrzuty sumienia zabijają mnie, bo ja właściwie jestem głównym powodem śmierci mego syna.

— Proszę się nie oskarżać zbyt pośpiesznie, hrabino, i wybaczyć, że jeszcze ośmielę się fatygować panią dłuższą, ale bardzo ważną rozmową.

Co rzekłszy, hrabia spojrzał wymownie na obecnego przy rozmowie służącego. Ten zaś, zrozumiawszy, od razu, ruszył ku wyjściu.

— Zostań, zostań, Leonie! — zawołała hrabina.

Po czym zwracając się do swego gościa, dodała:

— Leon zna wszystkie moje najboleśniejsze tajemnice i chciałabym, aby i nadal wiedział wszystko. Gdybym już niedługo zeszła z tego świata, chcę, by mógł być panu pomocny w zbożnej pracy, tak odważnie i szlachetnie przez pana rozpoczętej.

— Dziękuję jaśnie hrabinie — rzekł Leon, wzruszony do głębi.

— Mówiłem hrabinie o moim zamiarze pocieszenia...

— A ja od razu uprzedziłam, że to niemożliwe — przerwała mu hrabina.

— To się okaże. Pomówmy najpierw o śmierci Jana.

— Po co właściwie?

— Bo... ona wcale nie jest znów tak bardzo pewna...

— Jakto? Co pan wygaduje?

— To, o czym jestem najgłębiej przekonany...

— Ale przecież nawet Leon widział na własne oczy zwłoki mego biednego syna w kostnicy warszawskiej.

— Ja też widziałem te zwłoki, wcześniej od Leona, a jednak nie poznałem ich.

— Czyż to możliwe? Ktoś podszyłby się pod jego nazwisko?

— Nie... Myślę, że raczej stało się... odwrotnie...

— Nie rozumiem...

— Wnet to hrabinie wytłumaczę. Ja nie widziałem Jasia zaledwie od ośmiu miesięcy i nie poznałem, więc jakże mogli go poznać ci, którzy nie widzieli go od dziesięciu lat?

— Myśli więc hrabia, że się omylili?

— Tak i to może najzupełniej świadomie...

— Doprawdy nie wiem, co pan chce przez to powiedzieć. Mówi pan tak zagadkowo.

— Będę mówił szczerą prawdę, choć może będzie bardzo przykra dla pani matczynego serca. Obowiązek nakazuje mi szczerość jak największą. Twierdzę więc, że pan Jerzy Charecki tylko dlatego poznał w topielcu w kostnicy swego brata, bo miał w tym jakiś cel.

— Jakiż mógłby mieć?

— Czyż tak trudno się domyśleć? Po prostu chciał się stać jedynym synem hrabiny.

Dalszy ciąg jutro.

Deklaracja słowacka

BRATYSŁAWA. Narady prowadzone w łonie rządu słowackiego w sprawie węgierskich propozycji zmiany granicy wschodniej Słowacji, zostały wczoraj wieczorem zakończone.

Delegacja słowacka udała się ponownie do Budapesztu, gdzie jutro podjęte będą na nowo obrady komisji mieszanej.

Wróg będzie bombardować miasta

Częściowa ich ewakuacja stanie się podczas wojny koniecznością

(r.) Wszystkie bez wyjątku państwa przeprowadzają obecnie próby, mające na celu ustalenie, jak należy unikać skutków napadów lotniczych wroga W pierwszym rzędzie chodzi tu o zabezpieczenie miast.

Zdania fachowców są tutaj podzielone. Jedni twierdzą, że nieprzyjaciel nie będzie bombardował miast, ponieważ się to nie opłaci, wobec strat jakie poniesie może przy tym jego lotnictwo, drudzy zaś uważają, że bombardowanie takie będzie stosowane na wielką skalę, dla załamania ducha cywilnej ludności przeciwnika.

Prawda jest po środku. Z całą pewnością wróg nie cofnie się przed bombardowaniem miast, gdy zajdzie potrzeba.

Jak więc uniknąć skutków takich napadów?

FRANCUZI SĄ PRZYGOTOWANI

We Francji ewakuacja miast na wypadek wojny jest postanowiona i przygotowana. Przede wszystkim opróżnione zostaną miejsca najbardziej narażone na napady powietrzne. Obywatele dzieli się na trzy grupy: a) wysiedlanych na stałe, b) doryw czo, c) pozostających w mieście stale.

Przewidziano, że z Paryża pod czas wojny usunie się 3 miliony ludzi, reszta zaś chronić się będzie w schronach.

CO MÓWI MUSSOLINI?

Mussolini uważa, że ewakuacja miast jest konieczna, ale trudna do przeprowadzenia. Na samym początku wojny masowe usuwanie mieszkańców z miast wywołałoby panikę i zatory na liniach kolejowych, przez co mobilizacja nie mogłaby iść sprawnie.

Z tych przyczyn ewakuację należy przeprowadzać już w czasie pokoju, zachęcając ludność do osiedlania się poza miastem. Przede wszystkim dotyczy to Rzymu.

KOBIETY, DZIECI I STARCY

Anglicy badają te zagadnienia bardzo dokładnie. W pierwszym rzędzie uważają oni za konieczne zaopatrzyć ludność miast w maski, schrony i uważają, że w razie wojny wysiedlić trzeba jedną trzecią mieszkańców.

Jak trudne jest to do wykonania, przekonali się Anglicy w czasie wypadków z września u. r.

Nadmienić tu trzeba, że ewakuacja obejmowałaby w pierwszym rzędzie kobiety, dzieci i starców.

EWAKUACJA JEST ZBYTECZNA

Niemcy uważają ewakuację za zbyteczną, ponieważ wszystkie miasta i miejscowości będą w czasie wojny narażone na napady lotnicze.

Ludność musi pozostać w miastach, gdyż nie wolno ani na chwilę przerywać pracy i trzeba bronić miasta przed skutkami bombardowania.

Wróg będzie usiłował przeszkodzić zakładom, pracującym dla celów obrony państwa w ich działalności. Do tego nie wolno dopuścić i dlatego ludność musi w miastach pozostać. Ewakuacja szłaby tylko na rękę wrogowi.

WSZYSTKICH EWAKUOWAĆ NIE MOŻNA

Ewakuacja ludności miast jest konieczna, ale trzeba pamiętać, że nie wszystkich może ona objąć. Część mieszkańców musi po zostać, ponieważ potrzebni oni będą do pracy i zapobiegania skutkom nalotów wroga.

Niezależnie od tego posiadać trzeba silne lotnictwo, które zwalczać będzie nieprzyjacielskie eskadry bombowe oraz artylerię przeciwlotniczą i inne środki obrony.

Przygotować się trzeba jak najlepiej, bo od dawna wiadomo już jest powszechnie, że przyszła wojna zagrażać będzie w pierwszym rzędzie nieprzygotowanym.

Cały Madryt był podminowany

Wszyscy przewódcy republikańscy zbiegli przed wojskami powstańczymi do Walencji

MADRYT. Po wkroczeniu wojsk gen. Franco do Madrytu uwolniono natychmiast 18.000 więźniów politycznych, którzy znajdowali się w różnych więzieniach. Podczas całego dnia nad stolicą latały na niewielkiej wysokości samoloty, znacząc na niebie napis: „Madryt w ręku gen. Franco".

W mieście panował od szeregu dni głód. Samoloty ciężarowe Falangi z zapasami żywności były formalnie oblegane przez tłumy.

O godz. 18-ej rozpoczęły się wielkie manifestacje z udziałem wszystkich warstw ludności. Ulicami miasta przeciągały pochody. Manifestacje trwały do późnej nocy.

Rozpoczęto natychmiast pracę nad uprzątnięciem gruzów, usuwaniem barykad i barier z worków z piaskiem. Do Madrytu przybyło tysiąc członkiń organizacji kobiecej „Falanga", które mają zorganizować pomoc społeczną dla ludności Madrytu.

Dowódca wojsk, które zajęły miasto, gen. Espinoza de Los Monteros zorganizował swą kwaterę główną w gmachu teatru „Capitol". W kołach wojskowych podkreślają, że linie obronne pod Madrytem były wybudowane według najnowszych wymagań techniki.

Jak stwierdzono, niemal całe miasto było podminowane. Tak więc, cofające się wojska czerwone mogłyby wysadzić w powietrze niemal wszystkie gmachy w mieście. Tylko jedynie pod gmachem więzienia wzorowego znaleziono 30.000 kilogramów środków wybuchowych.

Niemal wszyscy przewódcy republikańscy z wyjątkiem kilku członków junty narodowej zbiegli do Walencji. Spośród pozostałych w mieście miano zaaresztować b. ministra Besteiro oraz pułk. Prada, dowódcę milicji czerwonej. Wiele samochodów ciężarowych, na których przewożono archiwa oraz cenne przedmioty z Madrytu do Walencji, musiało zatrzymać się z powodu braku benzyny pod Gu adalajara i wpadło w ręce wojsk narodowych.

Mieszkanie gen. Miaja, prezesa rządu madryckiego, było całkowicie ogołocone ze sprzętów, które zostały wywiezione do Walencji. Krążą pogłoski, że gen. Miaja udał się do Cartageny, skąd ma zamiar przedostać się do Maroka francuskiego.

Podczas ostatnich miesięcy w Madrycie panował nieopisany terror.

Dowództwo wojsk narodowych poleciło ze względu na możliwość epidemii szczepić wkraczającym oddziałom wojskowym oraz ludności cywilnej ospę i tyfus.

W środy i piątki mężczyźni najlepiej pracują a kobiety: we wtorki i czwartki

W Rydze otworzono niezwykle ciekawą wystawę „Praca i odpoczynek", która ma na celu wykazać ludziom pracy jak należy prawidłowo pracować i odpoczywać.

Z prac umieszczonych na wystawie dowiadujemy się na przykład, że dla podtrzymania energii człowieka koniecznych jest 24000 kalorii. Przy zmniejszeniu odżywiania o 10 proc. wydajność pracy spada o 28 proc., a przy zmniejszeniu o 28 proc., wydajność pracy spada o całe 100 proc.

Robotnicy powinni wiedzieć, że ziewanie jest pierwszą oznaką zmęczenia i że organizm domaga się odpoczynku. Należy przy tym rozróżniać dwa rodzaje zmęczenia: psychiczne i fizyczne. Poza tym każdy człowiek inaczej odczuwa zmęczenie i coś innego go męczy, jak to można ustalić za pomocą specjalnych aparatów. Okazuje się również, że bas i baryton w czasie śpiewu traci więcej energii niż drwal, dlatego że śpiewak męczy się również i psychicznie.

Bardzo często praca jest wykonywana nieracjonalnie i pochłania wiele energii tylko dlatego, że narzędzia są nieprawidłowo zrobione lub skonstruowane. Obliczono na przykład, że zamiast 60 nieprawidłowo wykonanych łopat, można w niektórych wypadkach obejść się 8 dobrze zrobionymi.

Niemniej ciekawe są dane dotyczące godzin i dni, w których człowiek najlepiej pracuje. Okazuje się, że najproduktywniej człowiek pracuje między 9 — 11 rano. Mężczyzna czuje się najlepiej i najlepiej pracuje w środy i piątki, a kobieta we wtorki i czwartki. Ludzie pracujący fizycznie czują się najlepiej podczas letnich miesięcy, a ludzie pracujący umysłowo pracują najproduktywniej podczas zimowych miesięcy.

Niezwykły strajk radnych

z powodu wyboru kobiety na burmistrza

Z Santiago, stolicy Chile, donoszą o niezwykłym strajku, jaki wybuchł wśród części radnych z tego powodu, że burmistrzem została mianowana kobieta. Burmistrz, pani Graciela Schnake, jest pierwszą Amerykanką, pod której zarządem znajduje się miasto liczące 800.000 mieszkańców.

Nowy prezydent Chile, Argzire Cerda, który został wybrany przez powszechne głosowanie i od początku bieżącego roku piastuje swoje stanowisko, jest wielkim feministą. Zaraz po dojściu do władzy chciał wykazać swoim wyborcom, że nie tylko teoretycznie walczy o równouprawnienie kobiety, ale że również zamierza wprowadzić w życie swoje plany. Z tego też względu prezydent, który w Chile bezpośrednio mianuje burmistrzów poszczególnych miast, postanowił powierzyć kobiecie urząd burmistrza w stolicy. Wybór jego padł na panią Gracielę Schnake, członka partii socjalistycznej i żonę jednego z senatorów chilijskich.

Prezydent, członek partii radykalnej, musiał przede wszystkim przezwyciężyć opór partii socjalistycznej, która wysuwała inne kandydatury na to stanowisko. Dopiero gdy kobiety Santiago dowiedziały się o zamiarach prezydenta, zmobilizowały swe siły i zmusiły kierownictwo partii socjalistycznej do ustąpienia. W końcu pod naciskiem kobiet socjaliści zgodzili się na to, aby pani Schnake została burmistrzem.

Ale zaraz wyrosły przeszkody z innej strony. Radni są wybierani w Chile przez powszechne głosowanie i w skład nowo - wybranej Rady Miejskiej dostała się również pewna ilość radnych prawicowych, którzy w żaden sposób nie mogli się pogodzić z myślą, że miastem będzie rządziła kobieta. Z początku głośno przeciwko temu protestowali, ale gdy protesty nie odniosły skutku, zastrajkowali i nie przychodzą na posiedzenia Rady Miejskiej, paraliżując w ten sposób jej działalność. Wszystkie wnioski muszą być przyjęte bowiem większością dwóch trzecich głosów, a ponieważ bez nich nie można uzyskać niezbędnego kworum, Rada Miejska jest skazana na bezczynność. Strajkujący radni przypuszczają, że w końcu pani Schnake poda się do dymisji, lub też prezydent podpisze dekret pozbawiający ją tego stanowiska. Poza tym delegacja strajkujących udała się do prezydenta, prosząc go, aby odwołał panią Schnake z zajmowanego przez nią stanowiska. Prezydent jednakże nie zamierza ustąpić

„Czerwony plac" w Moskwie

W Moskwie została otwarta wystawa, ilustrująca dzieje t. zw. „Placu Czerwonego" W dawnej stolicy carów moskiewskich. Wystawa została otwarta w pięknej cerkwi Wasilija Błażennawo, wybudowanej za czasów cara Iwana Groźnego. Świętynia ta została w swoim czasie zamknięta przez władze sowieckie i obecnie umieszczono w niej starożytne plany, grawiury i obrazy przedstawiające historię Placu Czerwonego. W XVI i XVII wieku Plac Czerwony był miejscem kaźni przestępców.

Następnie na Placu Czerwonym urządzono targi, na które zjeżdżali kupcy z różnych miast carstwa moskiewskiego. Na wystawie są również materiały i dokumenty, ilustrujące ruchy ludowe, powstania i bunty w XVII w. Szczególną uwagę zwrócono na odtworzenie stracenia popularnego watażki, Stiepana Razina. Stiepan Razin, jak wiadomo, uznany został w Sowietach za jednego z największych bohaterów ruchu wolnościowego.

Wreszcie specjalny dział wystawy przedstawia Plac Czerwony po rewolucji bolszewickiej w Rosji.

Francja nie odda hektara ziemi

(Początek na str. 1-ej).

ne Francji, siłą są przyjaźnie Francji zarówno oparte na traktatach, jak i te, które spontanicznie zwracają się do Francji.

W nieporządku i chaosie panu jącym obecnie na świecie, gdzie utarło się nazywać akty gwałtu nazwami sprawiedliwości, dumy narodowej i t. p., Daladier uważa, że należy sformułować podstawę koncepcji francuskich:

Ideał wolności ponad wszystko

Jest nią przede wszystkim ideał wolności, który zabrania ograniczać swobodę jednostki! Francja nie zgodzi się,ażeby stosunki między narodami regu lowane były siłą. Pokojowa i potężna Francja może spokojnie patrzeć w przyszłość — oświadczył premier. Przyjmuje ona ze spokojem do wiadomości różne burzliwe rewindykacje wiedząc, że gdyby na temat tych rewindykacji odbyły się rokowania — to wykażą one, że prawo jest po stronie Francji. **Gdyby zaś ktoś chciał wobec Francji użyć siły, — to siła ta zostanie złamana.**

Odpowiedź Włochom

Głównym ustępem przemówienia premiera Daladier były stosunki francusko - włoskie. Daladier stwierdził, że wie dobrze, iż oczy wszystkich skierowane są w tej chwili na niego i że wszyscy oczekują od niego omówienia stosunków pomiędzy Francją a Włochami. Uczyni to z największą szczerością.

Daladier przypomniał, że układ zawarty pomiędzy Francją a Włochami w dniu 7 stycznia 1935 r. miał zlikwidować definitywnie wszystkie sporne kwestie. W układzie tym, Włochy uzyskały pewne poprawki granic oraz terytoria na obszarze kolonialnym i zyskały różne koncesje gospodarcze. Francja miała wzamian zmodyfikować statut w Tunisie, co odbywać się miało stopniowo w r. 1945, 1955 i 1965. Traktat ten Francja zaczęła już wykonywać, albowiem nigdy aż do ostatnich czasów Włochy nie kwestionowały układu zawartego w Rzymie w r. 1935.

Dopiero w dniu 17-go grudnia 1938, hr. Ciano oświadczył w liście skierowanym do rządu francuskiego, że Włochy nie uważają układu tego za wiążący. Nieco później powtórzył to samo Mussolini w swej mowie, wygłoszonej przed kilku dniami, twierdząc, ponadto, że żądania Włoch zostały wówczas sprecyzowane i, że nosą one nazwę: Dżibuti, Suez, Tunis.

To oświadczenie Mussoliniego było dla wszystkich wielką niespodzianką, albowiem premier stwierdza, że w nocie z dnia 17 grudnia 1938 r. Włochy niczego nie sprecyzowały, ograniczając się do stwierdzenia, że traktat ten nie obowiązuje Rzymu. Nota stara się wytłumaczyć wypowiedzenie układu z 1935 r. argumentem, że zajęcie Abisynii i utworzenie Imperium Włoskie go daje Włochom nowe prawa. Z taką argumentacją Francja nie może się zgodzić, albowiem w takim wypadku każda rewin dykacja zawierałaby automatycznie w sobie zmianę sytuacji, a więc dalsze rewindykacje.

Jeżeliby we Włoszech ktoś po wiedział — oświadczył premier Daladier — że dążenia włoskie sprecyzowane zostały w prasie i w manifestacjach ulicznych, Francja może odpowiedzieć jedynie, że pozycja jej została jasno określona w oświadczeniu, złożonym niegdyś uprzez premiera Daladier, który oświadczenie to powtarza obecnie z całym naciskiem:

„NIE ODDAMY ANI JEDNEGO HEKTARA ZIEMI, NIE ZREZYGNUJEMY Z ŻADNEGO PRZYSŁUGUJĄCEGO NAM PRAWA“.

Układy z 1935 r. —oświadczył premier Daladier w dalszym ciągu swego przemówienia — Fran cja gotowa wykonywać tak, jak gotowa jest rozpatrzyć przedłożone jej propozycje.

Premier najenergiczniej zaprzeczył następnie insynuacjom prasy włoskiej, piszącej o rzekomym ucisku i prześladowaniu Włochów w Tunisie.

— Ja sam — powiedział premier — byłem w jesieni ubiegłego roku w Afryce północnej, mogę zaświadczyć w jak dobrych warunkach żyją Włosi w Tunisie. Premier dziękując następnie szlachetnym narodom muzułmańskim, żyjącym pod protektoratem Francji za ich lojalność, wierność i przywiązanie, zapewnił je, że Francja nikomu nie odstąpi protektoratu nad nimi.

Omawiając stosunki francusko-niemieckie, Daladier przypomniał, że Francja wykazała w stosunku do Berlina maksimum dobrej woli. Dowodem tego są: układ w Monachium oraz podpisana w Paryżu deklaracja francusko - niemiecka i wysłanie francuskiej delegacji handlowej do Berlina. Francja bowiem wychodziła z założenia że poprawa stosunków musi się zacząć od poprawy stosunków gospodarczych.

Zajęcie Czech zadało tym wysiłkom silny cios!

Europa jest zaalarmowana i nikt nie czuje się bezpieczny. Daladier oświadczył, że Francja chce pomóc Europie, a ponieważ nie chce wojny, więc imieniem Francji premier Daladier wzywa wszystkie inne państwa ożywione myślą utrzymania pokoju, ażeby się stowarzyszyły z Francją w jej wysiłku uratowania tego pokoju.

Apel do bratnich narodów

— Apel mój — oświadczył premier — usłyszą bratnie narody w Europie, usłyszą na kanale La Manche, a nawet po drugiej stronie Atlantyku. Francja i Wielka Brytania są ściśle ze sobą złączone, albowiem pracują tymi samymi metodami i dla tych samych celów. **Niech wszyscy ludzie rozumni, a tacy znajdują się przecież w każdym państwie — usłyszą mój apel, który nie zawiera gróźb wobec kogokolwiek, który nie chce upokorzyć nikogo i, który jest dowodem, że Francja wszystkie swoje siły potężne i nienaruszone, oddaje na usługi pokoju.**

Manifestacje 4000 Murzynów

przeciwko ziemu traktowaniu „czarnych"

LONDYN. Z Capetown donoszą, że przed gmachem parlamentu odbyły się manifestacje. 4000 Murzynów demonstrowało przeciwko złemu traktowaniu czarnych. Podczas manifestacji 7 policjantów odniosło lżejsze. lub cięższe obrażenia.

„Daily Mail“ donosi, powołując się na słowa przewódcy partii nacjonalistycznej Unii Południowo - Afrykańskiej, dr. Melana. że manifestacje Murzynów zostały zorganizowane przez agitatorów komunistycznych.

Słowacja ustępuje?

BRATYSŁAWA. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych wyrażano wczoraj zdanie, że rząd słowacki skłonny jest przyjąć propozycje węgierskie dotyczące wytyczenia nowej granicy między obu krajami.

Skazanie słynnego lotnika

PARYŻ. Sąd w Montreuil skazał słynnego lotnika angielskiego Jima Mollisona na 500 franków grzywny za wykonanie w stanie nietrzeźwym lotów akrobatycznych nad kasynem i plażą w Touquet.

Incydent ten wydarzył się la tem ubiegłego roku.

Zakup samolotów przez Francję

PARYŻ. Rząd francuski zamówił w znanych zakładach lotniczych „Marta“ w St. Ziedn. nową partię samolotów, złożona ze 100 lekkich bombowców. W ten sposób liczba zamówionych ostatnio w St. Zjednoczonych samolotów dla armii francuskiej wynosi 705.

Część samolotów została już dostarczona.

Regent Jugosławii nie jedzie do Berlina

BIAŁOGRÓD. Koła miarodajne zaprzeczają pogłoskom o projektowanej rzekomo podróży do Berlina ks. regenta jugosłowiańskiego Pawła.

Wspaniałe sukcesy pożyczki OPL

Ofiarność społeczeństwa polskiego w związku z rozpisaną pożyczką na cele Obrony Przeciwlotniczej potęguje się z godziny na godzinę osiągając rozmiary wprost fenomenalne.

Wczoraj do południa zgłoszono sumę blisko 3 milionów złotych.

Kupcy zrzeszeni w Centralnym Zw. Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R.P. deklarują masowy udział w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. M. in. Koło Komisantów Owocarskich zadeklarowało na zebraniu przy udziale 30-tu kupców sumę zł. 4.000 na subskrypcję Pożyczki.

Nauczycielstwo i dzieci szkół powszechnych w Małopolsce wschodniej zebrało kwotę 10.000 zł. Wydział Powiatowy w Kołomyj 5.000 zł. Rada Izby Rzemieślniczej w Stanisławowie 5.000 zł. a Rada Powiatowa w Buczaczu 10.000 zł.

Związek Nauczycielstwa Polskiego Okręg Śląski wpłacił 5.900 zł. Robotnicy i urzędnicy kopalń około 100 tys. zł. Wydział Powiatowy w Świętochłowicach 20.000 zł.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

„Przymusowa służba narodowa“

będzie wprowadzona w Anglii

LONDYN. W odpowiedzi na interpelację posła socjalistycznego Bellengera prem. Chamberlain odpowiedział, że podczas wizyty prezydenta Francji Lebruna omawiana była sprawa wprowadzenia przymusowej służby wojskowej w Anglii, lecz że nie może ujawniać przebiegu rozmów w tej sprawie. W odpowiedzi na dalsze pytania posła Bellengera, czy premier może zaprzeczyć kategorycznie pogłoskom, które pojawiły się w prasie jakoby Anglia zobowiązała się w czasie rozmów tych do wprowadzenia przymusowej służby wojennej, premier odmówił odpowiedzi, zasłaniając się również tajemnicą.

LONDYN. Komentując wczorajsze przemówienie premiera Chamberlaina na prywatnym obiedzie komitetu partii konserwatywnej, korespondent polityczny „Daily Telegraph“ stwierdza, że choć premier i rząd przeciwni są wprowadzeniu przymusowej służby wojskowej w formie istniejącej na kontynencie, na leży oczekiwać wprowadzenia pewnego rodzaju przymusowej służby narodowej.

W rezydencji premiera przy 10, Downing Street odbyło się wczoraj zwyczajne tygodniowe posiedzenie gabinetu angielskiego. Głównym przedmiotem obrad była sytuacja międzynarodowa, akcja rządu angielskiego w sprawie wspólnej deklaracji mocarstw oraz żądanie niektórych kół politycznych wprowadzenia w Anglii przymusowej służby wojskowej.

Ambasador sowiecki w Londynie Majski złożył wczoraj wizytę w Foreign Office i przeprowadził dalsze rozmowy w sprawie stanowiska Sowietów wobec angielskiego projektu deklaracji antyagresyjnej

Zaczadziały dwie osoby

Nie zamykać zbyt wcześnie pieców!

Przy ul. Chmielnej 35, w Warszawie w mieszkaniu krawca, 58-letniego Feliksa Szafy, wydzielał się dwutlenek węgla, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca. Zatruci zostali: Szafa i syn jego, 28-letni Władysław ,urzędnik.

Lekarz Pogotowia doprowadził zatrutych do przytomności.

Podstępnie podrzuciła dziecko

Wyrodnej matki poszukuje policja

Do mieszkania Eugenii Chróścielowej, (Warszawa, Łomżyńska 6), przyszła jakaś nieznajoma kobieta, prosząc o pozwolenie przewinięcia dziecka, na co Chróścielowa zgodziła się. Po pewnym czasie nieznajoma wyszła, mówiąc, iż idzie po mleko.

Gdy po upływie kilku godzin nieznajoma nie wróciła, Chróścielowa zaniosła dziecko do 15 komis.

Dziecko płci męskiej, mające około 3-ch miesięcy, przeniesiono do domu wychowawczego przy szpitalu Dz. Jezus.

Śmiertelne zatrucie gazem

Tragiczna śmierć nieuważnej służącej

Helena Pietrzakowska (Warszawa, Franciszkańska 14), przychodziła na posługi do domu Nr. 45 przy ul. Wilczej.

W dniu wczorajszym, podczas sprzątania kuchni, Pietrzakowska odkręciła przez nieuważ ge kurek kuchenki gazowej i uległa zatruciu.

Gdy spostrzeżono wypadek, wszelka pomoc okazała się już daremna.

Bawił się zapalnikiem artyleryjskim

Straszliwie okaleczonego chłopca przewieziono do szpitala

13-letni Henryk Bednarek (wieś Kikuły, gminy Pomiechowo), znalazł w polu zapalnik artyleryjski, t. zw. „niewypał“, przyniósł do domu i zaczął się nim bawić.

W pewnej chwili nastąpił wybuch, który pokaleczył dotkliwie chłopca.

Nieszczęśliwego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Nowym Dworze.

Wiadomości z KRAJU

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZEŃ UKRAIŃSKICH

STANISŁAWÓW. Starosta powiatowy w Tłumaczu zawiesił działalność stowarzyszeń ukraińskich „Kamieniari“, „Łuh“ i czytelni „Proświta“ w Hryniwicach z powodu wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu spokojowi i porządku publicznemu.

ZA ROZSIEWANIE FAŁSZYWYCH POGŁOSEK.

RUDKI. Przed Sądem Okręgowym w Rudkach stanął student teologii J. Kotys, oskarżony o rozsiewanie fałszywych pogłosek, mogących wywołać niepokój publiczny. Kotys skazany został na 6 miesięcy aresztu i 25 zł. grzywny.

KTO ZAMORDOWAŁ MŁODĄ ZIEMIANKĘ

POZNAŃ. Śledztwo wsprawie tajemniczego morderstwa, dokonanego przed 3-ma dniami na osobie ś.p. Adeli Masłowskiej córki właściciela majątku Nadarzyce (o czym donosiliśmy) nie zostało jeszcze ukończone. Stwierdzono, że wykluczonym jest mord seksualny.

Tragicznie zmarła urodziła się w Nowym Jorku, jako córka emigranta, który w roku 1920 powrócił do Polski i kupił kamienicę w Poznaniu, w roku 1927 przeniósł się do majątku w Nadarzycach. S.p. Masłowska była bardzo muzykalna i uczęszczała do szkoły muzycznej w Poznaniu.

POMNIK MIŁOŚCI OJCZYZNY.

POZNAŃ. Na drugim posiedzeniu Sejmiku Wojewódzkiego w środę 29 bm. przyjęto wniosek w sprawie wybudowania przez Poznański Samorząd pomnika Drzymały w Drzymałowie. Następnie Sejmik uchwalił subskrypcję 100.000 zł. na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

HANIEBNY CZYN FABRYKANTA DEGENERATA.

ŁÓDŹ. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanął fabrykant z Aleksandrowa pod Łodzią Lejba Buzyn, oskarżony o zgwałcenie 20-letniej służącej Zofii Świerk. Dziewczyna, nie mogąc przeżyć hańby, następnego dnia popełniła zamach samobójczy Sąd skazał Buzyna na 4 lata więzienia.

Został on natychmiast po wyroku zatrzymany na sali sądowej i osadzony w więzieniu



TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Wywiadowcy zdołali przedostać się oknem do pokoju, w którym spał Konrad, uśpili Lottchen i wynieśli ją po za ogród.

Po tym wszystko inne szło już, jak z płatka, według opracowanego uprzednio planu.

Trzeci wywiadowca, widząc swoich towarzyszy niosących Lottchen, — podjechał do nich autem i pomógł im wnieść Lottchen do środka.

— Trzeba ją może związać? — zaproponował jeden z nich.

— Nie! — odrzekł wywiadowca, który wyniósł ją oknem. — Śpi jak najspokojniej...

— Szybko to załatwiłeś!

— Jedziemy!

Ułożyli Lottchen, zawiniętą w kołdrę tak, aby mogła spokojnie spać. Dwóch wywiadowców usiadło naprzeciwko niej, a trzeci puścił maszynę w ruch.

Po upływie dwudziestu minut byli już za miastem. Tu zwiększyli jeszcze tempo.

Zdążali przez Saint - Gallen do granicy austriackiej.

Lottchen nie zdawała rzecz jasna sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje. Ciężko oddychając, leżała blada...

Wywiadowcy, zadowoleni że robota poszła im tak dobrze, palili jednego papierosa po drugim i rozmawiali ze sobą:

— Widzisz, jaka ona piękna... Jak prawdziwa księżniczka....

— A jednak miłość, to wcale nie głupstwo.... zamiast jakiegoś hrabiego zamiast człowieka z książęcego rodu, pokochała zwykłego jakiegoś Polaka...

— Tak, tak, miłość to rzecz niebezpieczna.... My, zwykli ludnie nie liczymy się wcale z tym... Ale arystokracja....

— Jak sądzisz, czy hrabia przybędzie na wskazane miejsce?

— Na pewno, sądzę, że już tam czeka na nas... Wyobraź sobie jego radość, gdy ujrzy swą córeczkę..

— Obawiam się, że ona się zbudzi zanim przekroczymy granicę...

— Bądź o to zupełnie spokojny, nie żałowałem im gazu....

— Nie chciałbym być teraz w skórze jej kochanka — śmiał się jeden z wywiadowców. — Spać poszli w dwójkę, a zbudził się on sam...

— Dobrze mu tak, niech zna swe miejsce na świecie....

Po kilku godzinach podróży, gdy już zaczęło świtać, auto zwolniło biegu...

— Co się stało? Czy zbliżamy się do granicy?

— Tak, zbliżamy się już...

— Trzeba się mieć teraz na baczności...

Wywiadowcy usiedli z obu stron Lottchen, tak by miała ona oparcie...

— Czy masz tam wszystkie dokumenty — zapytali szofera.

— Wszystko w najlepszym porządku...

— A więc pomów ze strażą graniczną...

— Dobrze, sam to załatwię....

— A my tu z nią zaczekamy?

— Świetnie, tylko trzymajcie ją dobrze... Możecie ją objąć, skorzystajcie z okazji...

— Nie dowcipkuj, grozi nam teraz niebezpieczeństwo....

— Bądź spokojny, nasze dokumenty są w najlepszym porządku...

— A jednak chciałbym być już po tamtej stronie...

— To nie długo potrwa....

Auto pędziło wąską ścieżką między wysokimi górami, jak w tunelu.

W końcu auto zatrzymało się obok niewysokiego budynku granicznego. Opodal droga była zastawiona szlabanem, który dzielił granicę Szwajcarii od Austrii.

Kilku urzędników celnych otoczyło auto.

— Proszę o dokumenty!

Jeden wywiadowca wysiadł i okazał swój dyplomatyczny paszport. Przedstawił również dokumenty swoich towarzyszy.

Wszystko było w najlepszym porządku, jeden raz tylko wypadło im trochę skłamać. Urzędnik straży granicznej zbliżył się do auta i widząc śpiącą damę zapytał:

— Któż to jest ta dama?

— To hrabianka Lottchen von Hovos! Proszę, oto są jej dokumenty.... Niestety, zachorowała nam w drodze....

— Ach tak, to chora?

— Widzi pan przecież, jest tak chora, że jesteśmy niespokojni o jej stan...

— Skąd ona jedzie?

— Z Davos... Niestety w stanie jej zdrowia zaszło poważne pogorszenie....

Urzędnik spojrzał się raz jeszcze na Lottchen, która smacznie spała, oparta głową o ramię jednego z wywiadowców. Nie podejrzewał, że ta kobieta śpi.

Inni urzędnicy przeszukali tymczasem auto, chcąc upewnić się, czy nie ma tam przemytu. A wobec tego, że oczywiście nic podejrzanego nie znaleziono, kazał komendant straży celnej podnieść szlaban.

— Proszę, można już jechać dalej!

Auto powoli ruszyło z miejsca, aby szybka jazda nie zaszkodziła rzekomo chorej... Gdy się jednak znaleźli po drugiej stronie, na ziemi austriackiej, parsknęli wszyscy śmiechem:

— Teraz jesteśmy już wreszcie u siebie w domu..

— Tak, teraz może się już nasza hrabianka zerwać ze snu...

Lottchen spała jednak wciąż snem kamiennym. Wywiadowcy ułożyli ją znowu wygodnie na siedzeniu i żartowali ze sobą:

— Niech ona teraz wypocznie..

Zatrzymali się znowu przy budce austriackiej straży granicznej. Ale tu czuli się już zupełnie inaczej, naradzał się, co mają teraz począć.

— Trzeba połączyć się telefonicznie z hrabią Hoyosem...

— Sądzisz, że hrabia zechce przyjechać tu do nas?

— Być może, powiemy mu, że córeczka jest już na miejscu...

—Masz rację, trzeba mu przede wszystkim podać tą dobrą nowinę... Wyobrażam sobie, z jaką niecierpliwością oczekuje naszego powrotu...

Jeden z nich wszedł do budynku, aby stamtąd porozumieć się telefonicznie z ojcem Lottchen.

— Tak, trzeba telefonować do Wiednia...

(Dalszy ciąg jutro.)

Stuletnia działalność „białych"

na wyspie Nowej Zelandii

Prasa Nowej Zelandii poświęca wiele miejsca wielkiej wystawie, która zobrazuje stuletnią działalność białych na tej wyspie.

Jednym z najciekawszych eksponatów na wystawie będą szaty pewnego kacyka ze szczepu Maori, które w jego szczepie przechodziły od wielu pokoleń z ojca na syna. Szata ta jest obecnie własnością admirała sir Lionela Halseya, a przeszła w jego posiadanie w dość niezwykłych okolicznościach.

Tuż przed wojną światową Nowa Zelandia wybudowała okręt wojenny, który nazwała „Nową Zelandią" i ofiarowała brytyjskiej flocie wojennej. Gdy okręt przybył do brzegów Nowej Zenlandii zaproszono na jego pokład kacyków poszczególnych szczepów, aby go obejrzeli. Jeden z kacyków był tak nim zachwycony, że ofiarował sir Lionelowi szatę wojownika i talizman, który należało nałożyć podczas bitwy.

Szata i talizman były zawsze noszone przez jego przodków podczas walk, oświadczył kacyk, a ponieważ obecnie w Nowej Zelandii panuje spokój i są mu niepotrzebne, ofiaruje je dowódcy okrętu wojennego. Przy tym postawił jeden warunek, sir Lionel musi mu przyrzec, że kiedy okręt ruszy do boju, dowódca zawsze będzie nosił talizman i szatę wojownika.

Sir Lionel zgodził się na to i słowa dotrzymał. W sierpniu 1914 roku „Nowa Zelandia" brała udział w bitwie pod Hellgolandem. Sir Lionel zgodnie z danym przyrzeczeniem przed ruszeniem okrętu do boju nałożył ofiarowane mu przez kacyka szaty. Z bitwy tej „Nowa Zelandia" wyszła bez szwanku. Po pięciu miesiącach okręt znów brał udział w innej bitwie morskiej i wyszedł z niej znowu bez szwanku. Również i podczas tej bitwy sir Lionel nosił szaty wojownika ze szczepu Maori.

Po czterech miesiącach sir Lionel został przeniesiony na inny okręt, a jego następcą został kapitan John Green (obecnie admirał), któremu opowiedział o darze kacyka i prosił, aby nie łamał przyrzeczenia, jakie on dał tubylcowi. Kapitan zgodził się na to i kiedy „Nowa Zelandia" brała udział w bitwie morskiej w pobliżu wysp Jutlandzkich kapitan Green nosił szaty wojownika ze szczepu Maori. Dwa okręty walczące z obu jego stron poszły na dno a „Nowa Zelandia" wyszła prawie że bez szwanku z lekkim tylko uszkodzeniem.

Od tego czasu wśród marynarzy krążyły różnego rodzaju legendy o szacie ze szczepu Maori i okręt „Nowa Zelandia" był uważany za niepokonany.

Po wojnie szata i talizman zostały oddane sir Lionelowi, który uważa te przedmioty za swe najdroższe pamiątki i nigdy z nimi się nie rozstaje. Szata ta nigdy już nie zostanie przez nikogo nałożona, ponieważ okręt „Nowa Zelandia" już nie istnieje.

Dżentelmen - włamywacz

aresztowany w „raju gwiazd"

Wielką sensację w Ameryce wywołało aresztowanie w Hollywood niejakiego Ralpha Grahama, który wyspecjalizował się w przywłaszczaniu sobie klejnotów gwiazd filmowych.

Podczas przesłuchania przyznał się od do zarzucanych mu czynów i zeznał z cynizmem:

— Proszę pomyśleć, ile pieniędzy gwiazdy wydają na biżuterię. Noszą przy tym drogie te klejnoty zaledwie kilka godzin, a następnie pozwalają nato, aby poniewierały się w domu po kątach. Nie ma więc nic łatwiejsze go, jak dostać się do ich mieszkania i „posługiwać się" ich klejnotami. Przy tym założyłem się z kolegą, że okradnę wszystkie słynne gwiazdy.

I Ralph dotrzymał słowa. Śledził on uważnie Gary Coopera, Carole Lombard. Myriam Hopkins i wiele innych jeszcze gwiazd, a podczas ich nieobecności, dostawał się do ich mieszkania i okradał je. Dotychczas okradł gwiazdy na sumę przewyższającą 8 milionów zł. Poza tym udało mu się wtargnąć do mieszkania milionera Hormela i wydostać się stamtąd z łupami wartości 7 milionów zł. Władze obliczają, że w ciągu krótkiego czasu skradł klejnoty wartości 15 milionów zł.

Przy tym Graham, który jest włamywaczem - dżentelmenem, twierdzi, że podczas gdy nie miał żadnych skrupułów w okradaniu gwiazd, nie mógł pracować na oczach dziecka. I tak pewnego dnia dostał się do mieszkania reżysera Franka Capra, ale zaraz opuścił je z pustymi rękoma, ponieważ zetknął się twarzą w twarz z dzieckiem reżysera.

5 milionów hektarów scalonych gruntów

W Poznaniu odbędzie się VI Zjazd Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych Rzplitej Polskiej (STOMP). Omawiane będą dotychczasowe wyniki prac mierniczych przysięgłych, szczególnie związane z przebudową ustroju rolnego. Wygłoszone będzie szereg aktualnych referatów.

Zjazd poweźmie szereg uchwał i rezolucyj mających stwierdzić potrzebę współpracy mierniczego przysięgłego z izbami i organizacjami rolniczymi.

Od takiej współpracy zależy w dużym stopniu celowy wynik prac związanych z przebudową ustroju rolnego.

Komitet organizacyjny Zjazdu (Poznań, Cieszkowskiego 6-3) zaprasza wszystkich mierniczych przysięgłych, oraz osoby interesujące się zagadnieniami przebudowy ustroju rolnego do udziału w Zjeździe.

Zgłoszenia uczestnictwa należy kierować do Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P.

Na Zjeździe wręczony będzie od zawodu mierniczego przysięgłego dar dla Armii.

Kina kieleckie:

Czwartak	Suez
WF. i PW	Listy z pola bitwy
Palace:	Więzień Nr 4328
Casino	Tajemniczy ślepiec

Złóż ofiarę na F. O. N.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Wczoraj w czwartek dnia 30 marca odbyło się o godz. 20-ej w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie Kieleckiej Rady Miejskiej.

Z rynku pracy

Zarząd kopalni w Zagnańsku, pow. kieleckiego, przyjął do pracy 16 robotników, oraz w najbliższym czasie przyjmie jeszcze 15.

Rozwój kieleckiego Okręgu PCK.

W Kielcach odbyło się doroczne posiedzenie Rady Kieleckiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przed posiedzeniem wicewojewoda kielecki p. W. Lutomski dokonał dekoracji Krzyżami Zasługi, oraz honorowymi odznakami PCK. 28 osób zasłużonych na polu pracy w P. C. K.

Ekran i Scena

Wiadomość, która wszystkich ucieszy

Zawsze na określenie jakiegoś utworu filmowego wystarczy jedno słowo „dramat" lub „komedia". Jeśli chodzi o najnowszy film rodzimej produkcji p. t. „Włóczęgi", trudno określić go jednym słowem, bo jest w nim i dramat i komedia i śmiech i łzy i przygoda i piosenka i wszystko to, co jest ludzkie i dobre. co musi każdego schwycić za serce.

I jak różnorodną jest tematyka i nastroje tego filmu, tak szeroka i różnorodna jest obsada aktorska, w której reprezentowane są najznakomitsze talenty naszej sceny, ekranu i radia.

Za dwoma czarującymi włóczęgami Szczepkiem i Tońkiem maszerują i przeżywają tysiące przygód takie asy jak: Sielański, Stępniówna, Grossówna, niezrównana Stanisława Wysocka, Fertner, Rakowiecki, Woliński i Bogacki.

Nie dziw więc, że cała Warszawa mówi o tym filmie i czeka z niecierpliwością na premierę, która odbędzie się w polarnym kinie „Czwartak".

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Oświadczam, że za długi i zobowiązania żony mojej Marii z Wątrobów Wąsowicz nie odpowiadam i takowych w żadnym razie płacić nie będę.
Wąsowicz.

Złodzieje w potrzasku

W nocy we wsi Backowie, w pow. opatowskim, 2 nieznanych sprawców za pomocą dobranego klucza dostało się do komory Wójcickiego Piotra. Sprawcy zostali spłoszeni i ostrzeliwując się zbiegli, jednak zdążyli zabrać garnitur męski i poduszkę.

Ustalono, że kradzieży dokonali Kaczmarczyk Józef ze wsi Zerniki i Gierada Jan również ze wsi Zerniki, których zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Pożar stodoły

Z niewiadomej przyczyny powstał pożar w stodole Skomorowskiego Stanisława we wsi Pierzchnia, gm. Błotnica, pow. radomskiego, niszcząc stodołę doszczętnie. Straty wynoszą 1000 zł.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.